Dziennik Narodowy wychodzi codziennie wyjąwszy Swięta uroczyste i Niedzielę o godzinie 10 z rana. — Prenumerata kwartalna wynosi Złp. 20 miesięcznie Złp. 8 w Krakowie. Na prowincyi kwartalnie jedynie prenumerować można za opłatą Złp. 24.

DZIENNIK NARODOWY

Dziennik Narodowy wychodzi nakładem Redakcyi drukiem St. *Gieszkowskiego*. -- Główna Expedycya jego znajduje się w Księgarni F. *Baumgardtena* w Krakowie przy Gł. Rynku pod L. 453. Prenumerować można tamże tudzież w głównym Pocztamcie M. Krakowa na Stradomiu.

PISMO POŚWIĘCONE ROZPRAWOM

POLITYCZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Piątek. № 22. dnia 28 Kwietnia. 1848.

RZECZY KRAJOWE.

Kraków. — *Dnia 27 Kwietnia.*

Pierwszy i ostatni biuletyn Dziennika Narodowego.

Wczorajszy Numer Dziennika naszego mimo że był wydrukowany, nie mógł być więcej Abonentom rozdany. Dzisiejszy, niemógł być nawet wziętym w kompozycyą, gdyż przez dwanaście godzin komunikacya nasza z drukarnią była niepodobną... W czasie tym zaszły wypadki, nad któremi gdybyśmy mogli, płakalibyśmy krwią, ale nie łzami. Krew płynęła, krew niewinna! z której w swym czasie zażąda Bóg rachuby!.. Płynęła do tego niepotrzebnie... bez celu, bo sprawa nasza tym razem, nie krwi, lecz dobréj wiary z jednéj, cierpliwości zaś, i wytrwania z drugiéj potrzebywała. Powziąwszy zamiar wydawania Dziennika, myśleliśmy, że zasiądziemy w radzie narodu, przekonani, że to będzie rada pokoju i umiarkowania, gdzie jeźli walczyć przyjdzie, to tylko moralną bronią! Dziś gdy się stan rzeczy zmienił, gdy los zawistny poszczęścił zabiegom, nieprzyjaciół naszéj sprawy, i rzeczy do ostateczności przyprowadzono; gdy znów jesteśmy na łasce zwycięzcy! dziś missya nasza skończyła się, i składamy z rezygnacyą broń naszą, pióro!.. przed tą, którą do nas przemawiać zaczęto, przed hukiem dział, przed świstem bomb i granatów!

Dość słabi na polu rozumowania, słabszemi się nierównie czujemy w rozpieraniu się z brutalską siłą; nie umiemy przytym pisać biuletynów z placu bitwy, jakim jest od 18 godzin miasto nasze, i jakim że dłużéj nie będzie, nic nam nie daje rękojmi. Składamy przeto pióro nasze, pisząc nim Testament Dziennika Narodowego... *pierwszy i ostatni Biuletyn wojenny, z pobojowiska Krakowa.*

W dniu 24 b. m. z rana, Zastępca Kommissarza Nadwornego w Krakowie, wydał rozkaz na granicę Okręgu Krakowskiego, do Szczakowy, iżby żaden więcéj z Emigrantów Polskich z Francyi przybywających, nie był puszczanym przez granicę i do Krakowa, jeżeli się nie wywiedzie że jest z Krakowa, tudzież, że ma passport wizowany do tego miasta. Niech Europa sądzi o tym jak chce!.. ale zakazywać przyjazdu cztermaset, pozwoliwszy wprzódy na przyjazd tysiąca i upoważniwszy tym samym resztę do powrotu do kraju, jest to rzucać iskrę w minę przygotowaną dzisiaj wszędzie, i wszędzie do wybuchu gotową...

Iskra też ta chwyciła i w Krakowie, i mimo całego wstrętu naszego do sądzenia głębokich tajemnic stanu, których nasz słaby rozum niepojmuje, powiemy otwarcie, że nam się zdaje że chwyciła słusznie. Rozkazy bowiem Władzy, nie powinny ubliżać ani logice, ani ludzkości, jeżeli nie mają wywołać oburzenia. Rozkaz zaś wspomniony, ubliżał i jednéj i drugiéj; pierwszéj dla tego, że był sprzecznym milczącemu dotąd przyzwoleniu Rządu na powrot Emigracyi do kraju; drugiéj dla tego, że wskazywał na ofiarę nędzy i niedostatku w obcym kraju, tych wszystkich, którzy zaufawszy przyzwoleniu rządu, wracali w dobréj wierze do Ojczyzny!

Iskra więc tą, chwyciła powiadamy raz jeszcze w Krakowie! Na otrzymaną po południu wiadomość, iż z 56 Emigrantów jadących cugiem wrocławskim do Krakowa, jedenastu tylko puszczono, resztę zaś że zatrzymano na granicy w Szczakowy, zgromadził się tłum ludu przed gmachem kommissaryatu Nadwornego, i domagał się ażeby rozkaz o którym mowa był cofniętym. — Komitet Krakowski na otrzymaną o tym zbiegowisku wiadomość, wysłał delegacyą z swéj strony do Z. kommissarza Nadwornego, w celu skłonienia go do cofnięcia rozkazu, a zarazem zapobieżenia excessom.

Wchodzemy w krytyczne położenie urzędnika, który działając na mocy zapewne wyższych poleceń, był jedynie ślepym ich wykonawcą; lecz potrzeba momentu, nakazuje dość często milczenie rozkazom nawet samego Boga, mogła więc nakazać milczenie rozkazom ministeryum austryackiego; i ludzkość nakazywała, ażeby dla uniknienia większego złego, na mniejsze przyzwolić.

Zastępca Komissarza Nadwornego, myślał jednakże inaczéj. Opierał się z rzadką odwagą w obec tak groźnéj manifestacyi, prozbom i zachęcaniom obywateli, i cofnięcia danego rozkazu stale odmawiał. Rzecz naturalna, że opor taki zwiększył tylko rozjątrzenie massy, czekającéj nadaremnie na ulicy przez trzy godziny, przyznania tego co jéj się słusznym być zdawało. Zniecierpliwiona wreszcie, rzuciła się w dom zamieszkany przez Z. Komissarza, i gwałtem dostała się do pokojów... gdzie właśnie członkowie komitetu pracowali nadaremnie nad nim... ażeby ustąpił tak groźnéj potrzebie.

Winniśmy tutaj oddać sprawiedliwość, Zastępcy Kommisarza tudzież Członkom Komitetu, że w dopełnieniu swoich obowiązków, pogardzili wówczas można powiedzieć życiem. Z. Kommissarza, nieulękły bynajmniéj otaczającym go z bliska i grożącym tłumem, odmawiał tego co nazywał naruszeniem swych obowiązków, równie stale i odważnie ludowi, jak wprzódy odmawiał pojedynczym członkom komitetu. Ci zaś ostatni, otaczając jego osobę i zasłaniając ją własnemi piersiami przed wściekłością ludu, nazywani przezeń zdrajcami, zagrożeni po tysiąc razy na własnym zdrowiu i osobie, dali dowód rzadkiéj odwagi i poświęcenia się.

Po półtora godzinnéj można powiedzieć walce z massą, która żadnéj perswazyi słuchać nie chciała, Z. Kommissarza, uległ nareszcie więcéj prośbom otaczających go Członków Komitetu, aniżeli, czynnym zagrożeniom wichrzycieli; i podpisał rozkaz dozwalający przyjazdu zatrzymanych w Szczakowy Emigrantów. Lecz rozjuszona i przez agitatorów podszczuwana massa, niepoprzestała na tym. Zażądała rozkazu, ażeby nie tylko zatrzymani w Szczakowie, ale wszyscy w następnych dniach przybyć mogący, wolno do Krakowa puszczani byli. Rozkaz żądany wystawił również Z. Komisarza. — Wtedy poczęto żądać wydania niezwłocznie broni dla uzbrojenia Gwardyi Narodowéj. — Przedstawienie członków Komitetu, że

Z. Komisarza jako Władza Cywilna — nie tylko broni nie ma ale nią nie dysponuje, nie uspokoiło bynajmniéj umysłów! — Zażądano rozkazu na granicę, ażeby broń zamówiona bez cła i przeszkody wpuszczoną była do kraju, i Z. Komisarza uległ jeszcze i temu i wydał rozkaz żądany. — Wtedy na poduszczenie podżegaczy w widocznym celu wywołania koniecznie katastroffy — poczęto wołać, że broń jest na zamku — że wypada tam zaprowadzić Z. Kommissarza i żądać z nim razem, żeby wydaną była. Propozycya ta przylgnęła natychmiast do przekonania koncessyami ośmielonego tłumu. Nadaremnie członkowie komitetu opierali się z narażeniem życia swego jéj wykonaniu, odepchnięci, powaleni, ulegli; a mnóstwo wściekłe zniszczywszy meble w pokojach, wyprowadziło Z. Komisarza na ulicę, w celu pójścia z nim razem na Zamek.

W drodze ku zamkowi, udało się kilku członkom komitetu, skłonić prowadzących, żeby Z. kommissarza zaprowadzonym był do gmachu posiedzeń komitetu.. gdzie też istotnie szczęśliwie doprowadzonym i w sali obrad komitetu umieszczonym został.

Gwałt ten dokonany na urzędniku pełniącym swoją powinność, oburzył wszystkich dobrze myślących obywateli.—Potępiać go musiał każdy, kto tylko w szanowaniu władzy istniejącéj, widzi rękojmią porządku i bezpieczeństwa wszystkich... Podszczuwacze... powszechnie znani płatni ajenci rossyjscy, wystąpili tym razem jawnie.... widziano ich na czele ruchu i żałować wypada, że rząd przez nieodgadnioną dotąd nieufność, odmówił uzbrojenia gwardyi narodowéj, bo by się był przy téj sposobności przekonał, jaką ona jest siłą w utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa władz nawet samych. Co do nas, piętnujemy tu publicznie hańbą sprawców tego sprosnego czynu i ubolewamy tylko, że władza, zamiast ich wyśledzić i ukarać.... wolała karać nas wszystkich za czyn kilku nędzników, tak jak Francuzi w Algierze, mścili się na całych pokoleniach Beduinów... za strzał pojedynczego szaleńca.

Na otrzymaną o tym wszystkim wiadomość, garnizon austryacki miasta, zwiększony właśnie w tym dniu jak mówią do 4ch tysięcy.. wystąpił zbrojno... i assystował pod bronią dalszéj scenie, czekając zapewne na rozkazy! Tymczasem scena nie zmieniła się bynajmniéj, przeniosła się jedynie na inny teatr, to jest z przed mieszkania Z. Kommissarza, pod Krzysztofory, miejsce posiedzeń Komitetu. Do godziny wpół do dwunastéj, tłum ludzi zebrany przed Krzysztoforami, domagał się przy blasku pochodni, od Komitetu broni i rozkazu cofnięcia wojska. Komitet wysłał delegacyą do komenderującego, przedstawiając mu żądania powyższe i prosząc o ich ziszczenie. Komenderujący oświadczył, że co do broni téj nie ma i nie da, co do cofnięcia wojska, dał słowo, że jak mu tylko Z. Komissarza Nadwornego wydany będzie, (*komenderujący uważał go bowiem za uwięzionego*) wojsko cofnie się z placów alarmowych.

Wtrakcie tego, jenerał porucznik Bar. Moltke, udał się do sali posiedzeń komitetu, żądając uwolnienia Z. Kommissarza. — Komitet oświadczył w obecności tego ostatniego, że Z. Kommissarza nigdy przez nikogo więzionym nie był, i jest tylko do sali komitetu przyjętym, w celu zasłonienia jego osoby przed gwałtami ulieczników. — Wezwał przytym komitet Z. Kommissarza, ażeby jeżeli sądzi, że wyjście jego na ulicę, nie narazi go na żadne niebezpieczeństwo... z sali obrad Komitetu wspólnie z jenerałem Moltke oddalił się.

Z. Kommissarza oświadczył, że pozostanie dobrowolnie wśród Komitetu.

Około godziny nareszcie wpół do dwunastéj w nocy, udało się nadludzkim prawie usiłowaniom Członków Komitetu, uspokoić stojące pod oknami mnóstwo i do rozejścia się skłonić. Zastępca Komissarza zasłoniony składem Komitetu, oddanym został na rynku komenderującemu, a ten dotrzymał danego słowa. Wojsko cofnęło się natychmiast z swych stanowisk i noc przeszła spokojnie.

Dodadź tu widzimy potrzebę, że dzień w którym się to wszystko działo, był dniem Imienin Najjaśniejszego Cesarza..; że święcąc ten obchód, oświecono dobrowolnie całe miasto, a to pomimo rozdrażnienia będącego skutkiem zakazu puszczania Emigrantów; i pomimo indygnacyi powszechnéj, wywołanéj rozkazem ministerialnym z dnia 18, nakazującym darowanie pańszczyzny i właśnie co ogłoszonym; o którym w wczorajszym Nrze naszego pisma mówiliśmy.

Z rana dnia 26 spodziewaliśmy się, że jakaś władza, czy polityczna, czy wojskowa, czy zresztą doradcza lub obywatelska, przemówi do nas, zaspokoi umysły, nauczy nakoniec czego się spodziewać i jak się zachowywać mamy. Wszystkie te jednak władze milczały! Władza polityczna dla tego, że Z. Komisarza złożył urząd; Władza wojskowa dla tego zapewne, że mniema być obowiązkiem swoim, działać jakby działała stojąc w obec nieprzyjaciela, ale nic nie mówić; Władza obywatelska to jest Gwardya Narodowa, dla tego, że wczasie wczorajszéj demonstracyi nikt jéj jako nieuzbrojonéj do powinności nie powołał, a naczelnik jéj właśnie urząd swój złożył; Władza nakoniec doradcza to jest Komitet! dla tego, że przygotował wprawdzie odezwę, ale się nikt jéj ogłoszeniem nie zajął.

W niepewności przeto i oczekiwaniu, minęło rano dnia 26. Zwołano tylko Gwardyą Narodową na poobiedzie, w celu obioru nowego naczelnika.

Zatrzymani w d. 25 Emigranci, na granicy w Szczakowy, przybyli także z rana do miasta extracugiem wysłanym po nich o godzinie 3 z rana.

Około godziny 4 po południu, runęła wieść po mieście, że oddział wojska austryackiego, otoczył kuźnią kowala Müllera, gdzie wskutku zezwolenia Władzy Cywilnéj, przysposabiano broń dla Gwardyi Narodowéj; tudzież że broń tę zabiera! W oka mgnieniu zebrała się massa ludzi, uzbrojonych w kije i inne drzewca, gdzie niegdzie w pałasze, w celu niedozwolenia nakazanego zaboru. Mówią, że tam pod kuźnią Müllera miano naprzeć na wojsko.. bądź co bądź, tyle jest pewna, że wojsko to do otaczającéj go massy dało ognia plutonem. Kilka osób padło, zabitych czy rannnych? niewiadomo; reszta w dzikiéj ucieczce rozpierzchła się. Wojsko zabrało broń znalezioną i odstawiło ją na Zamek; zkąd natych miast po jego powrocie dano trzy strzały armatnie, na znak jak się zdaje allarmu!

Garnizon wystąpił na nowo i zajął swoje stanowiska. — W rynku frontem do wieży ratusznéj stanął oddział kawaleryi. Jedna linia piechoty, od siennéj ulicy ku żelaznym sklepom, stanęła frontem do Floryańskiéj ulicy; druga takaż sama (*każda złożona najmniéj z batalionu*) w poprzek rynku i zamykając ulicę Grodzką, od domu Dzwonkowskiego, ku domowi Bochenka; stanęła frontem ku pałacowi Potockich!... Przed pałacem Potockich zgromadziła się tymczasem gwardya narodowa IV. V. i VI. gminy, pod dowództwem swych szefów i setników, pod rozkazami zresztą obw. Adama Potockiego, nowo właśnie wybranego naczelnika całéj gwardyi. — Gwardya ta zebrana przed pałacem, znalazła się naturalnie uszykowaną frontem do drugiéj linii piechoty, o któréj wyżéj wspomnieliśmy.

W obec tak wojennego i groźnego stanowiska, jakie zajmował garnizon, lud przerażony i w przeczuciu jakiegoś nieznanego niebezpieczeństwa, począł jak by na na znak dany budować wszędzie barrykady. Wywróconemi powozami, wszelakim sprzętem grubszym, belkami i innemi utensyliami, poczęto tarassować ulicę; wydobytym wreszcie brukiem i kamieniami starano się umocnić te mdłe zapory!— W przeciągu niespełna godziny, wszystkie ulice, wszystkie przecznice, pozawalano te-

mi zaporami.— W przeciągu niespełna godziny kommunikacya w mieście między ulicami była zupełnie przeciętą, a garnizon uszykowany na rynku i placach bocznych, przypatrywał się spokojnie téj budowie, nie przeszkadzając jéj bynajmniéj.— W ulicach tylko Grodzkiéj i Brackiéj! jako zajętych przez wojsko, nie postawiono żadnéj barykady.

Uprzedzając spodziewaną kollizyą, w zamiarze dania dowodu władzom, że gwardya narodowa a zatym obywatele Krakowa, obcymi są téj demonstracyi; nowy naczelnik Gwardyi Narodowéj wydał rozkaz, ażeby gwardya podzielona na oddziały, udała się na wszystkie strony i tam w imieniu Obywateli, nakazała rozebrać barykady i rozebrania ich dopilnowała. Oddziały te słabe, bo zaledwie po 20 ludzi liczące, źle uzbrojone, bo Władze odmawiały stale uzbrojenia Gwardyi! z rzadką odwagą dopełniły częściowo swéj missyi. Byliśmy świadkami poświęcenia się jednego oddziału takiego, w ulicy S. Jana pod dowództwem ob. **Pawła Popiela**... Oddział ten w imieniu Gwardyi i Obywateli, zburzył 3 barykady zbudowane przy narożnikach domów **Wodzickiego** i **Kowalskiego**; ztamtąd udał się na ulicę Floryańską, gdzie także udało mu się 3 pierwsze barykady rozwalić, a nawet lud stawiający je, przemówieniem do przekonania i serca, do burzenia ich zachęcić; lecz dla czego zbawienna jego missya okazała się bezskuteczną i jakie jéj wykonaniu stanęły przeszkody... należy do urzędowego raportu dowódcy oddziału... my bowiem niechcemy obwiniać ani sądzić nikogo.

Znalazłszy Gwardya wszędzie podobny mniéj więcéj opór, niepoparta przez żadną ni siłę ni władzę, wracała częściami na stanowisko swoje; przed pałac **Potockiego**; lecz w czasie kiedy zaledwie jéj połowa dopiero wróciła przed pałac, druga zaś połowa ucierała się jeszcze z budującemi barrykady, szereg wojska stojący frontem ku Floryańskiéj ulicy, dał ognia batalionem w tę ulicę, nie zaczepiony jak mówią przez nikogo. — Zaraz potym linia wojska stojąca frontem do pałacu **Potockiego**, po cofnięciu się stojącéj w środku kawaleryi, dała batalionem ognia do szeregu Gwardyi Narodowéj!! stojącéj przed pałacem Potockich!! Na odebraną salwę, szereg ruszył się częściowo naprzód, lecz nie doszedł jeszcze do kamienicy Hölzlów, gdy go poczęstowano drugą i trzecią!... Byliśmy świadkami tego aktu z okna domu pod L. 19 i myśleliśmy doprawdy, że to był jaki nieprzyjacielski szereg, do którego strzelono... Dopiero w 6 godzin potym dowiedzieliśmy się, że to była w isotcie Gwardya Narodowa! Nie do nas sąd w téj rzeczy!. Rzecz jasna, że Gwardya Narodowa po takim traktamencie, rozpierzchła się bezbronna na wszystkie strony... wielu zaś z niéj padło a wielu rannych? niewiadomo; tyle tylko wiemy, że w pałacu Potockich 10 rannych opatrują!

Wojsko po 5ciu najwięcéj salwach, widząc plac pusty... poczęło strzelać do okien domów na prawo i na lewo, lecz zarazem poczęło się cofać z swych stanowisk na rynku w Grodzką ulicę... W odwrocie tym, miano do niego strzelać z okien. Nie wiemy tego z pewnością i tyle tylko pewna, że w pochodzie swoim, dawało ognia, do okien domów téj ulicy i że w niéj nie znajdzie ani jednego całego.

Nie przedsiebierąc nic wcale przeciw barykadom, ani przeciw tym którzy je stawiali i bronić myślili, wojsko cofnęło się jak powiadamy, po kilku salwach danych zdala, z stanowisk swoich w Rynku. . i cofnęło na zamek. Mocne jego oddziały, osadziły z wszystkich stron przedmieścia, w odwrocie jednak tym, zaszły utarczki z rozdrażnionym ludem uzbrojonym w kossy, piki, a w części w broń palną odebraną oddziałowi austryaków, których rozbrojono pod Franciszkanami. Pod Zamkiem osobliwie, padło z obojéj strony dosyć ofiar..Jenerał kommenderujący został ciężko raniony, i kilku innych wyższych oficerów!

Powtarzamy raz jeszcze, wojsko cofnęło się z wszystkich alarmowych stanowisk swoich, po kilku zaledwie danych wystrzałach, *nie postąpiwszy nigdzie naprzód*, *nie rozburzywszy ani jednéj barykady*, *i nie zrobiwszy najmniejszego usiłowania ku jéj zburzeniu!* Cofnęło się więc *dobrowolnie*, *nie przymuszone do tego* przez nikogo wcale i jak się zdaje, wedle planu naprzód na taki wypadek ułożonego.

W 10 minut zaledwie po skoncentrowaniu go na Zamku, poczęto bombardować miasto, a raczéj palić granatami i rakietami kongrewskiemi. Miasto bombardować?!! pytamy się w imie sprawiedliwości za co?.. Czyż miasto nie dało dowodu, jak się brzydzi wszelką zaczepką, kiedy obywatele jego z narażeniem życia, starali się powściągnąć zapalone umysły kilkudziesiąt podżegaczy i burzyli tak zwane barykady, z deszczek i obdasznic jakby na śmiech stawiane?.. Czyż miasto a raczéj jego obywatele, wyzywali gdzie siłę zbrojną do boju? Czyliż uczyniono do nich jaką sommacyą!? Czyż komenderujący zażądał co od nich pod zagrożeniem bombardowania? Czyliż odmówili posłuszeństwa takiéj sommacyi lub wezwaniu? Czyliż obywatele bezbronni jak byli, zostali gdzie poparci przez jakąśkolwiek władzę lub siłę, w dziele uspokojenia umysłów!?

Bombardować miasto? . zamiast uderzyć na barykady!. zamiast go wezwać do submissyi?.. Niszczyć i zabijać niewinnych!?.. zamiast z bronią w ręku szukać i walczyć z wyzywającemi?!.. niech to osądzi historya!. niech to osądzi ludzkość cała... my się od sądu takich rzeczy wstrzymamy... bo by nas może o stronność pomówiono!

Bombardowanie miasta trwało przez dwie godziny, i oczekiwaliśmy co chwila rychło stanie w płomieniach. Bóg czuwający nad niewinnemi zrządził, że na pół godziny wprzódy, mocny deszcz zwilgotnił dachy, inaczéj pokryte drewnianemi gontami, zapaliły by się były w okamgnieniu. Mimo to w kilku domach np. Treytlera, Knotza i innych wszczął się już pożar.. który obywatele z poświęceniem życia ugasili; Kilka rakiet i granatów padło na Sukiennice i wśród żelazne sklepy. Domy równie w Grodzkiéj ulicy, i po wschodniéj stronie Rynku, bardzo wiele ucierpiały... Mieszkańcy w przekonaniu, że sądny dzień nadchodzi, schronili się do piwnic.. a mimo to nie obeszło się bezofiar życia... oburzających i bardzo bolesnych!

Ile osób straciło życie wskutku bombardowania nie wiemy jeszcze... lecz jeden przykład niech posłuży za dowód, jakiego to rodzaju jest ta sprawiedliwość czy kara.. którą sobie cofająca się przed wszelkim spotkaniem siła zbrojna wymierzyła! i na kim to ta sprawiedliwość została wzięta, a kara wymierzona... **Józefa z Meciszewskich Pokutyńska** wdowa... właścicielka domu pod liczbą 85 na przedmieściu Piasek... stroskana o jedynego syna który od rana nie wracał do domu... oczekiwała go z macierzyńską niespokojnością... Nareszcie wraca ów syn upragniony... ale się wyrywa matce napowrót twierdząc, że służba gwardyi narodowéj wzywa go na stanowisko... matka prosi i zaklina... niemogąc wstrzymać młodzieńca... wychodzi za nim na dziedziniec domu i tam jeszcze prosi... i kiedy właśnie przywiązanie synowskie, miało odnieść zwycięztwo nad obowiązkiem służby... pocisk granatu z Zamku, uderza *w Matkę i na w pół rozdartą, ściele u nóg syna* bez życia!

Scena ta okropna nie potrzebuje żadnych komentarzy... zapisujemy ją na ten wielki rachunek krzywd naszych... który może dopiero na sądzie ostatecznym zmazanym zostanie.

Sceny więcéj nierównie oburzające, bo nie będące jak powyższa dziełem przypadku, działy się głównie po przedmieściach, gdzie żołnierze dopuszczali się rabunków, gdzie padło także kilka ofiar bezbronnych a nawet dzieci!.. gdzie poraniono wiele ludzi ruchowi całkiem obcych! Zrabowano ze szczętem Panią Kurowską, Panią Skibicką... zabito subiekta z handlu Waltera, raniono ciężko naszego

zacnego i Polskiéj Historyi wielce zasłużonego A. Strzeleckiego i mnóstwo innych, wszystkich siedzących spokojnie w domach, nie wiedzących co się dzieje i do niczego nienależących... Czyż władza dla własnego oczyszczenia się, nie zechce śledzić i ukarać tych skrytych morderców?...

Naczelnik Gwardyi Narodowéj ob. Adam Potocki w towarzystwie Księcia Stanisł. Jabłonowskiego... i obywatela Wysockiego z tułactwa, poświęcając swe życie dla ocalenia miasta, zgłosili się przed Zamkiem z godłem Parlamentarzy!.. Nie szło tu więcéj o sprawdzenie i kontestacyą, czyli bombardowanie jest słuszne lub nie, lecz szło o bezwłoczne położenie końca spustoszeniu i zapobieżenie zupełnemu zniszczeniu miasta... Po długiéj naradzie, zawartą została Kapitulacya, którą do wiadomości czytelników naszych w całéj dajemy treści.

Kapitulacya zawarta następującéj jest osnowy:

KAPITULACYA

Zawarta między C. K. Austryackim Rządem, przez JW. C. K. Jenerała Barona Moltke z jednéj, a między miastem Krakowem, przez Obywateli tutejszych i właścicieli dóbr, a mianowicie JO. Księciem Stanisławem Jabłonowskim i JW. Hrabią Adamem Potockim z drugiéj strony zastąpionych.

W Krakowie dnia 26 Kwietnia o godzinie 8½ wieczór roku 1848.

1) *Punkt.* — W przeciągu 24 godzin wszyscy Emigranci przybyli, którzy nie są C. K. Austryackimi poddanymi, za granicę Państwa Austryackiego wydalić się są obowiązani, którym ze strony Rządu wolność przejścia aż do granicy zaręcza się.

2) Komitet istniejący, od czasu teraźniejszéj Kapitulacyi uchylonym zostaje; i tworzenie nowego Komitetu nie będzie miało miejsca, aż do nadejścia w tym względzie wyższéj decyzyi Ministeryi Spraw Wewnętrznych.

3) Istniejąca teraz Gwardya Narodowa, ma być stósownie do zasad w najwyższym Patencie z dnia 15 Marca r. b. i następnie wydanych z Ministerium Spraw Wewnętrznych Instrukcyi, purifikowana i reorganizowana.

4) Wszystkie w Krakowie zrobione barrikady, najdaléj do 8 godziny dnia jutrzejszego zrana, winno miasto zupełnie znieść.

5) Szkoda jakakolwiek w skutek dzisiejszych wypadków Najwyższemu Skarbowi, osobom wojskowym i urzędnikom rządowym, po udowodnieniu takowéj rzeczywiście wyrządzona, ze strony Obywatelstwa Miasta Krakowa za regressem do sprawców, winna być wynagrodzona.

6) Złożenie broni, stanowi szczególny obowiązek każdego prywatnego, a w szczególności Gwardzisty Narodowego.

7) Wszystkim w wypadkach dzisiejszych udział mającym zapewnia się zupełną Amnestyę.

Działo się w Krakowie dnia jak wyżéj, z nadmienieniem; iż dla krótkości terminu w piérwszym punkcie wyszczególnionego, takowy na trzy dni rozszerza się, do wyjazdu za granicę Austryacką szczegółowego.

Którą to Kapitulacyą obydwie strony dla ważności i waloru własnoręcznie podpisują.

(podp.) *Carl B. Moltke.*
Stanisław Książę Jabłonowski.
Adam Potocki.
Ulrichsthol G. m.
Theobald k. k. Hptm.

Kapitulacya powyższa, natychmiast o ile to z strony miasta było podobnym, wykonaną została. Do godziny 8 z rana dnia dzisiejszego, uprzątnięto wszystkie barykady i kommunikacya w całym mieście przywróconą została.

Niechaj nam przy téj sposobności, wolno będzie oddać publiczną cześć, wielkości duszy, rezygnacyi i przywiązania do Ojczyzny jakich dowody złożyło w téj ciężkiéj próbie tułactwo nasze. Zachowujące się w większéj części spokojnie... szczęśliwe z powrotu do kraju, usiłowało ono oddalić od siebie najlżejszy nawet pozór, mogący obudzić lub usprawiedliwić niepokój władzy. Wiemy z pewnością, iż ogromna większość tych braci naszych, w dniach 25 i 26 Kwietnia, umyślnie została w domu, żeby tylko obecnością swoją nie excytować rozdrażnienia, ruchowi zaś nie dawać barwy że z ich podniety pochodzi.. Wstrzemięźliwość ich i obywatelstwo, nie zapobiegły wprawdzie nieszczęściu, lecz niemniej uwielbienia są godne... Za kilku błądzących i gorętszych, wszyscy przypłacili... Za zerwanie się kilku, dokonano afrykańską *razzia* na całym pokoleniu! Niech i tak będzie... Emigranci, mimo to, byli są i zostaną zawsze braćmi naszemi, i mimo prześladowania, większe mają prawo do serc naszych, do posiedziska na naszéj ziemi, niż wszyscy obcy przybysze, z ich mniemanemi dobrodziejstwami, których świeże odebraliśmy dowody... i bez których się obejdziemy. Na odebraną wiadomość, że głównym warunkiem kapitulacyi jest żądanie Władzy, żeby Emigracya opuściła miasto.. wszyscy, a na ich czele zacny Wysocki, mimo że nowe wygnanie, jest torturą ciężką i nie do opisania; mimo że ich czeka nędza.. i niepewność, czyli i gdzie znajdą przytułek; oświadczyli się gotowemi do poniesienia téj ofiary... Cześć niech im będzie za to poświęcenie... Nie ulękli się przemocy... ale ulękli zniszczenia starożytnego Jagiellonów grodu!.. Może też ta sponiewierana dziś stolica nasza przyda się jeszcze na co! Niech więc Emigracya na krótkie (da Bóg) oddalenie swoje z kraju, zabierze z sobą to przekonanie, że obywatele Krakowa, ulegając sami, tym więcéj cenić umieją ich wielkomyślną uległość... a dalecy od przypisywania im winy tego co się stało, tak jak to czyni Władza... znają dokładnie żywioły téj burzy, i w swoim czasie dowieść tego nie omieszkają!.

Dodać tu widzimy potrzebę, że w czasie traktowania o kapitulacyą, jenerał Baron Moltke zażądał eskorty dla przewiezienia depeszy którą wysyłał do Michałowic do Rossyjskiego jenerała komenderującego na granicy. Depesza ta którą ob. Adamowi Potockiemu odczytał zawierała doniesienie, że rozruch wybuchły w Krakowie przytłumiony został, że kapitulacya zawarta, że przeto *na ten raz* niezachodzi żadna potrzeba pomocy ze strony Rossyjskiéj!..

Faktum to podajemy bez żadnych uwag do wiadomości publicznéj; a odpowiedzialny nasz i konstytucyjny Minister spraw zagranicznych, zechce zapewne objaśnić publiczność, na zasadzie jakich to układów, pomoc na ten raz niepotrzebna, w razie i jakiéj potrzeby, przez Rząd Austryacki od Rządu Rossyjskiego reklamowaną być może?

Dziś z rana ogłoszono tutaj następujące obwieszczenie:

Wypadki zaszłe spowodowały mnie, Władzę Rządu Cywilnego połączyć z Władzą Wojskową i ster Rządu objąć; nadając przy tém upoważnienie c. k. jenerał-majorowi baronowi Moltke zastępywania mnie w wypadku przeszkody, tak w zarządzie wojskowym jako i cywilnym.

O czém mieszkańców Miasta Krakowa i Jego Okręgu zawiadamiam.

Wydano w Krakowie dnia 27 Kwietnia 1848 r.

Hrabia CASTIGLIONE.
C. K. Jenerał-Feldmarszałek-Porucznik.

Mamy więc Rząd Wojskowy i to jest piérwsza Reforma, jaką konstytucyjne i odpowiedzialne ministerium austryackie, w rozwinięciu zapewne ogłoszonych przez Najjaśniejszego Monarchę, zasad wolności i narodowości; i promulgowanéj co dopiero Konstytucyi, w kraju naszym zaprowadza.

Emigracya, ta część Narodu, co znać na to przeznaczona, ażeby w odkupieniu sprawy naszéj Ojczystéj, splamiła aż do dna kielich męczeństwa; Emigracya powet